Prof. Rudolf Leim -		- wysoki, chudy, wiecznie kaszlący starzec; sumienny i obowiązkowy, nigdy nie opuszcza lekcji i zawsze zjawia się punktualnie. Uczy łaciny i należy do grona starszych profesorów gimnazjum. Pochodzi z rodziny niemieckiej, ożenił się z Polką i w domu posługuje się językiem polskim. Leim respektuje wszystkie zarządzenia władz rosyjskich. Surowo karze swoich uczniów za używanie języka ojczystego na terenie szkoły. Utrzymuje podczas lekcji wzorowy porządek i ciszę. Jest postrachem pierwszoklasistów.
Prof. Iłarion Stiepanycz Ozierskij		- nauczyciel języka rosyjskiego, tęgi, niezgrabny, niedbale ubrany, nie potrafi poradzić sobie z uczniami, którzy wiecznie stroją sobie z niego żarty. Ozierskij jest wykształconym i oczytanym człowiekiem, który zupełnie nie nadaje się na nauczyciela. Nie umie przekazać swojej wiedzy.
Prof. Sztetter		- nauczyciel języka polskiego, który w obawie przed utratą posady (ma liczną rodzinę) nie uczy właściwie swojego przedmiotu. Jest cichy i wygląda na człowieka, który ciągle się boi. Można się domyślać, że został odpowiednio „pouczony” przez władze gimnazjum. Jego lekcje są nudne i monotonne. On sam czuje się w szkole jak intruz. Nie dba o to, by zachęcić swych uczniów do nauki ich ojczystego języka, a ponieważ jest to przedmiot nadobowiązkowy, na jego lekcjach jest zwykle tylko kilku chłopców. Źle spełnia obowiązki nauczyciela, nie stać go na odwagę, sam w głębi duszy czuje się Polakiem, ale nie potrafi wzbudzić uczuć patriotycznych u swoich uczniów. Robi to na jego lekcji Bernard Zygier, udowadniając profesorowi, że nie wszyscy nauczyciele i uczniowie przyjęli postawę bierności i uległości wobec zaborców. Wywołuje to u profesora wielkie wzruszenie.
Pan Nogacki		- nauczyciel arytmetyki, bardziej urzędnik niż nauczyciel: surowy, rzetelny, drobiazgowy, dokładny, sprawiedliwy. Jest z pochodzenia Polakiem, nie stara się rusyfikować swoich uczniów, a mimo to, jak pisze Żeromski: „było coś w wykładzie p. Nogackiego, co zmuszało chłopców do myślenia po rosyjsku”. Jest uparty i konsekwentny, poddaje swych uczniów jednostajnemu procesowi, który w efekcie przynosi wynarodowienie.

Pan Majewski		- wysoki blondyn, tandetnie ubrany, usiłujący wydać się wytwornym i eleganckim. Jest Polakiem, który dla kariery i wygodnego życia wyrzekł się swojej narodowości. To typ zausznika, poplecznika, donosiciela, jeden z najbardziej drobiazgowych obserwatorów społeczności uczniowskiej. Majewski, absolutnie podporządkowany władzom gimnazjum, jest jedną z najbardziej odrażających postaci powieści.
Prof. Kostriulew		- nauczyciel historii, „rusyfikator w najbardziej wulgarnym znaczeniu tego wyrazu". Jego taktyka polega na ośmieszaniu historii Polski, podważaniu bohaterskich czynów Polaków, podawaniu tzw. „dopełnień", czyli wiadomości, nieraz fałszywych i zmyślonych, bolesnych dla młodzieży polskiej. Obraża uczucia narodowe i religijne uczniów, upokarza ich jako Polaków i katolików, co ostatecznie ma się przyczynić do odwrócenia się ich od własnych narodowych przekonań.
Dyrektor Kriestoobriadnikow i inspektor Zabielskij		- „para polityków nietuzinkowych", którzy starają się pozyskać uczniów drogą podważania autorytetu polskich nauczycieli. Podczas sporów między uczniem a nauczycielem Polakiem - zawsze stają po stronie ucznia. Stosują bardzo łagodne kary, zapraszają natomiast uczniów do teatru na rosyjskie sztuki, oglądane w kręgu rosyjskiej „elity" Klerykowa, co bardzo imponuje młodym gimnazjalistom. W ten sposób „oczarowany" i zjednany dla rusyfikacji zostaje Marcin Borowicz i wielu jemu podobnych.
Ksiądz Wargulski		nauczyciel religii w klerykowskim gimnazjum. Nie może przeciwstawić się powszechnej rusyfikacji, dba jednak, by na jego lekcjach oraz w kościele uczniowie nie zapominali mówić po polsku. Jest odważny i bezkompromisowy, bez wahania wyprasza za drzwi inspektora, który domaga się, by hymn na cześć cara polska młodzież śpiewała po rosyjsku. Jeżeli trzeba, używa nawet siły. Wśród uczniów cieszy się wielkim autorytetem, budzi postrach swą bezkompromisowością. Bez wątpienia jest jednym z bardziej zaangażowanych w wychowanie młodzieży pedagogów.

Pan Wiechowski		nauczyciel w prowincjonalnej szkole w Owczarach, gdzie Marcinek rozpoczął swoją edukację. "Nauczyciel miał na sobie rude i mocno zniszczone palto z wystrzępionymi dziurkami od guzików i guzikami rozmaitego pochodzenia, na nogach grube buty, a na długiej szyi wełniany szalik w prążki czerwone i zielone. Szerokie, żółtawe wąsy, od czasów we mgle przeszłości leżących nie podkręcane do góry, zakrywały usta pana Wiechowskiego jak dwa strzępy sukna. Palcami prawej ręki, powalanymi atramentem, z gracją i kokieterią odgarniał z czoła spadające promienie włosów i rozkopywał śnieg szastając po nim nogą w nieprzerwanych ukłonach. Zwiędła i zastygła twarz jego marszczyła się w uśmiechu czołobitności, który czynił ją podobną do maski". Dbał wyłącznie o swoją posadę, był gotów spełnić każdy nakaz rusyfikatorów, był doskonałym narzędziem w ich rękach.
Piotr Nikołajewicz Jaczmieniew		Szkolny wizytator był wysokim, lekko przygarbionym czterdziestoletnim mężczyzną o dużej twarzy, rzadkim zaroście, dobrotliwym i łagodnym uśmiechu. Skontrolował w powieści placówkę prowadzoną przez małżeństwo Wiechowskich. Jego ocena była bardzo surowa, acz sprawiedliwa – uczniowie rzeczywiście nie posługiwali się płynnie językiem rosyjskim. Oznajmił przerażonemu Wiechowskiemu, że źle sprawuje powierzony mu urząd. Zarzucił nauczycielowi, że nie spełnia nakazu szkolnictwa, lecz prowadzi polską propagandę. Oburzony, nie korzystając z zaproszenia na poczęstunek – wyszedł z budynku, pozostawiwszy zdruzgotanego dydaktyka.

Nauczyciele w „Syzyfowych pracach”